

Dyngusiorze i kozoki

Region opoczyński słynie z wciąż żywej tradycji ludowej. Działa tam wielu artystów sięgających po dawne ludowe wzory, a jedną z twórczyń jest pochodząca z Bielowic pod Opoczniem Bożena Rzepka-Dulnikiewicz. Z zawodu ceramik, pani Bożena pracuje jako sprzedawca w sklepie, ale od dzieciństwa zajmuje się sztuką ludową. Należy do istniejącego od 2000 roku Bielowickiego Stowarzyszenia Twórców i Przyjaciół Kultury Ludowej. Jaj babcia Stanisława Dąbrowska oraz stryjenka Franciszka Dąbrowska uczyły tańców opoczyńskich artystów z Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”. Prace pani Bożeny można było oglądać na wystawach w muzeach w Łodzi, Opocznie i Tomaszowie Mazowieckim.

Rozmawiamy z nią przy okazji zbliżającej się Wielkanocy – także dlatego, że jej ulubionym zajęciem jest robienie pisanek...

Radosław Wijata: - Jakie tradycje wielkanocne są charakterystyczne dla Opoczyńskiego?

Bożena Rzepka-Dulnikiewicz: - W drugi dzień świąt, gdy jest ciepło, chodzą oczywiście dyngusiorze. Inna tradycja u nas trochę zanika - w „środości” chłopcy malują farbą bądź wapnem na szybach okien w domach niezamężnych dziewczyn tzw. kozoki. Ta dziewczyna, która ma najwięcej pomalowanych okien, cieszy się największym powodzeniem u chłopców. Ponadto pisze się u nas pisanki z motywami roślinnymi, baziami, kwiatuskami oraz wiatraczkami i rozdaje najbliższym.

W jakiej technice robi pani swoje pisanki?

- Posługuję się metodą batikową, która polega na tym, że pisze się woskiem - przy pomocy specjalnego pisaka, czyli blaszki złożonej na pół, w której środek wkłada się szpilkę. Blaszki się sklepuje, a szpilkę wyjmuje - wówczas zostaje po niej dziurka. Tę dziurkę macza się w wosku podgrzanym nad świeczką. Nim piszemy na jajku różne wzorki. Wykonanie jednej pisanki trwa około godziny: najpierw trzeba napisać wzór, później ufarbować, potem ściągnąć wosk, po którym zostaje wzór.

A który rodzaj sztuki jest najbardziej pracochłonny?

- Haft. Przeważnie haftuję koszule, bieżniki i serwetki, a najbardziej napracowałam się przy tworzeniu obrazu z motywem krzyża i różami wokół.

W pani rodzinie są artyści ludowi. Uczyła się pani od nich?

- Haftowania, robienia szydełkowych koronek, pisanek, kwiatów z bibuły, wycinanek uczyła mnie mama. Ale też obie babcie - haftu i papierowych wycinanek. Moja najstarsza córka - ośmiolatka - też wykonuje już kwiatuszki do palm wielkanocnych oraz pisze pisanki.

W marcu w Łódzkim Domu Kultury odbędzie się kolejny wielkanocny kiermasz sztuki ludowej. Znajdziemy tu pani prace?

- Moja mama - Marianna Rzepka - jeździ tam na kiermasze. Ja nie brałam w nich udziału, ale współpracuję z ŁDK. Jeżdżę do Radomia do Muzeum Wsi Radomskiej, gdzie kiermasz odbywa się w tym samym czasie - i tam wystawiam swoją sztukę.

Ma pani w szafie opoczyński pasiak?

- Tak, zakładam go, gdy prowadzę warsztaty, na dożynki, a także na procesje w Boże Ciało. Poza tym na ludowe imprezy i kiermasze.

W jaki sposób w pani okolicy pielęgnuje się tradycje i przekazuje z pokolenia na

pokolenie?

- Odbywa się dużo warsztatów w szkołach. Na Boże Narodzenie uczniowie wykonują ozdoby i zabawki choinkowe, natomiast w okresie wielkopostnym pisanki oraz palemki. Szkoły wykazują duże zainteresowanie sztuką i kulturą naszego regionu, chcą je pielęgnować. Również w muzeach, na przykład w Opocznie i Przysusze odbywają się warsztaty. A młodzież garnie się, aby podtrzymywać tutejsze tradycje, zwyczaje i obrzędy.